

Polityczny manifest młodości

Autor tekstu: Grzegorz Omelan

Polska scena polityczna, po szesnastu latach funkcjonowania w porządku demokratycznym, jest postrzegana jako synonim kłamstwa, obłudy, prywaty, korupcji i wszystkich innych pejoratywów. To odczucie pogłębia fakt, iż wciąż żywe i wyraziste są na niej spory ideologiczne i historyczne, które często zdają się być ważniejsze od palących zagadnień ekonomicznych i społecznych. W rezultacie politycy jawią się jako ci, którzy skutecznie dzielą polskie społeczeństwo, miast je jednoczyć w dziele budowy lepszej Polski. Do nas, młodych należy dzieło zmiany tych negatywnych czynników obecnych na rodzimej scenie politycznej, odciskających swe piętno na całości społeczeństwa. I tego zadania się podejmujemy.

Po roku 1989 mojemu pokoleniu (ur. w latach 70-tych) powiedziano: „Do was należy przyszłość, wy będziecie kształtować polską rzeczywistość w XXI wieku”. My, „Młodzi”, z ufnością odnieśliśmy się do tego hasła, widząc w nim naturalną potrzebę nasycenia polskiego anachronicznego świata politycznego świeżością, dynamiką i pomysłowością, a więc cechami nieodłącznie związanymi z młodością. Łatwo daliśmy się przekonać do tego, że to właśnie my powinniśmy być projektantami prawdziwego oblicza Polski, że w systemie demokratycznym będziemy mieli zdecydowanie więcej szans na realizowanie pomysłów, inicjatyw, także na uczestnictwo we władzy ustawodawczej i samorządowej. Mieliśmy jedynie jakiś czas poczekać, by „Starzy”, ze względu na moralne do tego prawo, uporządkowali kraj po ostatecznym zwycięstwie nad represyjnym systemem totalitarnym.

W tył zwrot!

Szybko jednak okazało się, że „Starzy” wcale nie oczekują od nas konstruktywnych działań. Większość z nich widziała i wciąż widzi w nas mięso armatnie w swoich ideologicznych debatach, naprawdę jesteśmy potrzebni tylko w czasie kampanii wyborczych do roznoszenia ulotek. Elity rządzące po 1989 roku nie traktują nas tak, jak byśmy sobie życzyli i jak na to zasługujemy. Nasze pomysły, nasza wizja przyszłości, nasza naturalna zdolność do kompromisowych rozwiązań okazały się być niewystarczające do zajęcia naturalnie przysługującego nam miejsca w szeregach osób decydujących o losach naszego państwa.

Z perspektywy czasowej nasza nieobecność w tym świecie okazuje się być mimo wszystko błogosławieństwem. Nie życzymy sobie bowiem brania udziału w niekonstruktywnych działaniach, ciągłych kłótniach, bycia częścią całego tego politycznego bagna, które Polacy oceniają tak negatywnie. Nie interesuje nas uczestnictwo w ideologicznych sporach, jałowych z punktu widzenia ekonomicznego interesu kraju, będącego w warunkach wolnorynkowych najważniejszym aspektem ogólnego rozwoju państwa. A te spory, jak się okazuje, zajmują bardzo znaczące miejsce w naszym politycznym świecie.

Mieliśmy bowiem i mamy kilka dyżurnych tematów, takich jak konkordat, aborcja, pornografia, dekomunizacja, ostatnio eutanazja, małżeństwa homoseksualne i teczki bezpieki.

Debaty nad tymi zagadnieniami zrodziły się w pierwszych latach III Rzeczypospolitej, gdy odzyskana niezależność dała Polsce tak oczekiwaną przez nasze społeczeństwo wolność wypowiedzi.

Wtedy doszło do ostrej walki pomiędzy zwolennikami racji absolutnych. Choć tego rodzaju spory do niczego nie prowadzą i w żaden sposób nie przystają do polityki jako procesu podejmowania i egzekwowania decyzji, to znakomicie przyjęły się na naszym gruncie jako gwarant wyrazistości ugrupowań politycznych. W wyniku takiego mechanizmu zrodził się charakterystyczny dla wielu polskich polityków sposób prowadzenia sporów — oto fanatyczny działacz, wywodzący się z nie mniej fundamentalistycznego stronnictwa, prezentuje swe poglądy w sposób skrajnie autorytarny, nie unikając niewybrednych epitetów pod adresem kogoś, kto naraża się mu tym, że daną sprawę widzi w nieco innej perspektywie. W takiej sytuacji, gdy jedna strona rezerwuje sobie monopol na prawdę i rację, bardzo trudno jest prowadzić spór, w zasadzie jest on z założenia bezwocny, co tylko wzmacnia jego jałowość w kontekście interesu państwa.

W podobny sposób realizują się Polaków spory o historię. Politycy, ale, co najciekawsze, Racjonalista.pl

także zawodowi historycy, zasłaniając się „dbawstwem” o pamięć historyczną „Młodych”, fałszują dzieje w najlepszym razie tak, by nie ucierpiało na tym ich bieżący interes polityczny. Szczególnie wyraźnie przejawia się to u ludzi mających skrajnie negatywny stosunek do czasów powojennych.

Współcześni antykomunistyczni politycy i historycy myślą i mówią o latach PRL-u zupełnie jednostronnie i niesprawiedliwie. Oczywiście, należy być jak najdalej od apoteozy tego okresu, ale niedostrzeganie okoliczności łagodzących, pozytywnej ewolucji systemu po 1956 roku, jest po prostu błędem rzeczowym. W rezultacie popełnienia tego błędu, odbiorcy wielu artykułów, esejów, książek, a także, co najbardziej zaskakujące, podręczników historii autorstwa naukowców, których celem jest doraźna propaganda, otrzymują w dużym stopniu wypaczony obraz minionego świata.

My, „Młodzi”, źle się czujemy jako obserwatorzy tych sporów. Model sprawowania politycznej władzy, zaproponowany przez „Starych”, jest nam daleki z kilku względów. Po pierwsze, koncentrowanie się na tych tematach jest po prostu cofaniem się w przeszłość, patrzeniem w tył, a przecież wszystkim nam chodzi o to, by przeć jak najmocniej do przodu, dalekowzrocznie patrzeć w przyszłość. Po drugie, zajmowanie wyrazistych stanowisk w kwestiach ideologicznych, dla obywateli jak najbardziej drugorzędnych, znacznie oddala nas od głównych problemów nękających nasz kraj lub region.

Wyrazistość tak, ideologia nie

Mieszkańcy naszego kraju, także „Młodzi”, woleliby, by każdy polityk lub działacz lokalnej organizacji politycznej w wyrazisty i skuteczny sposób zajął się problemem bezrobocia, degradacji materialnej społeczeństwa, naprawy finansów publicznych, czy też, zacieśniając problematykę do spraw lokalnych — oddłużaniem szpitali, remontami starych budynków, modernizacją ulic. Cóż z tego, że jeden polityk powie, że ustawa aborcyjna powinna być restrykcyjna, a drugi, że nie? Czy w wyniku jakiego medialnego sporu na ten temat sąsiad z dołu utworzy w swej firmie nowe miejsce pracy, by zapewnić zatrudnienie sąsiadowi z góry? Czy spór o delegalizację pornografii, żenujące próby zdefiniowania tego zjawiska, załata dziurę budżetową? Czy w końcu o dekadę spóźniona dyskusja o lustracji i dekomunizacji sprawi, że zapełnią się coraz wyraźniej świecące pustkami miejskie kasy?

Uzurpujące sobie patent na jedynie słuszną moralność i prawdę partie konserwatywne i populistyczne na antykomunizmie i wyrazistych postawach wobec innych problemów ideologicznych zbiły niemały polityczny kapitał. Został on jednak w bardzo dużej części unieważniony w ostatnich wyborach parlamentarnych, gdy AWS i Unia Wolności straciły społeczne zaufanie. To wydarzenie jest swoistą cezurą dla instrumentalnego traktowania przeszłości i moralnej sfery naszego życia, owo traktowanie samo stało się przeszłością. Jednocześnie jest to dowód na to, że młode pokolenie, także te osoby, które po raz pierwszy brały udział w wyborach, nie spogląda wstecz, nie zagłębia się w nieistotną z punktu widzenia terażniejszości komunistyczną przeszłość naszego kraju, w negatywną z natury rzeczową ocenę etyczną ludzi ówczesnej władzy, a po prostu pragnie patrzeć z nadzieją w przyszłość.

I ten właśnie moment, czyli porażka ugrupowań, które z wymienionych wcześniej kwestii ideologicznych stworzyły główne punkty swych programów politycznych, jest w naszym odczuciu najlepszy dla „Młodych” do podjęcia próby wyrazistego zaistnienia na polskiej arenie politycznej, tak ogólnopolskiej, jak i lokalnej. Gdy już zdobędziemy na niej należne nam miejsce, w co wierzę, rzeczona wyrazistość zostanie nakierowana nie na rozstrzygnięcie nieistotnych zagadnień moralnych, a na realizację programu dającego Polakom i naszej gospodarce szansę na rychłą poprawę.

Negatywna selekcja

Inną chorobą toczącą polityczny świat skonstruowany przez „Starych” jest ciągły spadek zaufania (nawiasem mówiąc, zasłużony) do tak zwanych elit rządzących. Sformułowanie „tak zwanych” wydaje się być jak najbardziej trafne, gdyż owo zaufanie spadło już do zatrważająco niskiego poziomu, a wysokie, wyjątkowe w skali europejskiej poparcie dla naszego prezydenta jest tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę. Z czego wynika tak negatywna ocena naszych władz? Przyczyna leży w tym, że ogromna większość naszego społeczeństwa uważa ogromną większość naszych polityków za osoby, które do polityki trafiły li tylko dla uzyskania materialnych profitów. Zysk duchowy, samozadowolenie, samorealizacja, szczerze oddanie się

społecznej działalności — to imponderabilia, które wydają się być na drugim miejscu lub, używając terminologii sportowej, zupełnie poza podium w tej klasyfikacji. Błąd wydaje się być popełniany już na początku — oto społeczeństwo, w akcie wyborczym, otwiera bramę na polityczne salony nieodpowiednim osobom. W ten sposób dokonuje się negatywna selekcja ludzi wkraczających na scenę polityczną. Nie jest to zresztą wyłącznie wina wyborców, nabierających się na cukierkowe programy i obietnice zupełnie oderwane od rzeczywistości.

Problem polega na tym, że znaczna część polityków, także lokalnych, już w momencie zgłoszenia akcesu do świata polityki wie, że puka do jego drzwi wyłącznie z powodu czekających tam korzyści materialnych.

Druga przyczyna, równie ważna — obywatele, którym pojęcia publicznego szczęścia i wspólnego dobra są nieobce, najczęściej umyślnie trzymają się z dala od polityki. Nie może to dziwić, skoro większość Polaków sądzi dziś, że polityka to zajęcie z założenia brudne, a środowisko stanowiące „elitę” władzy nie zasługuje na zbyt szacunek. Wówczas właśnie do świata polityki trafiają osoby nie widzące moralnego problemu w wykorzystywaniu zdobytej władzy, stanowiska dla celów osobistych. Ci z kolei ludzie nad wyraz skutecznie pracują na wspomniany wcześniej spadek szacunku Polaków do klasy politycznej.

W ten sposób powstaje mechanizm, swoiste sprzężenie zwrotne, które w rezultacie doprowadza do utraty legitymizacji władzy. Innymi słowy wielu Polaków straciło przekonanie, że sprawowanie władzy przez daną osobę lub grupę ludzi jest należyte, sprawiedliwe i zasługujące na aprobatę. Stąd autorytet naszych polityków jest na bardzo niskim poziomie.

Co oferujemy?

Po wejściu do struktur europejskich wyznacznikiem poziomu naszego przygotowania do funkcjonowania w nich nie mogą być tylko i wyłącznie kolejne pieniądze pozyskane z funduszy unijnych czy też (z coraz większym trudem) upominanie się o inwestycje w ramach offsetu za zakup F16. Bardzo dla nas ważne będzie przybliżenie standardów charakterystycznych dla naszych elit politycznych do tych, które obowiązują w Unii Europejskiej. Cel ten jest wszakże dość daleki, ale nie jest nieosiągalny. Drogę do niego powinniśmy rozpocząć od odświeżenia, w tym znacznego odmłodzenia szeregów naszej władzy. Gdy to nastąpi, przyjdzie w końcu czas na rozwiązywanie spraw podstawowych, dotyczących nas wszystkich. Spory ideologiczne zastąpimy debatami dotyczącymi przeciwdziałaniu bezrobociu. Miejsce manipulacji faktami historycznymi zagospodarujemy projektami ustaw i uchwał ułatwiających działalność małych i średnich przedsiębiorstw, których lepsza kondycja finansowa jest kluczem do poprawy ogólnego poziomu życia polskiego społeczeństwa. Niepożądaną polaryzację sceny politycznej zastąpimy próbami jednoczenia wszystkich stronnictw politycznych, nawet tych zwykle zajmujących pozycje skrajne, w dziele naprawy Rzeczypospolitej.

W miejsce ciągłych kłótni zaproponujemy kompromis, zgodę, a retorykę sporu zastąpimy retoryką porozumienia. Położymy silny nacisk na szukanie wspólnych rozwiązań dla problemów gospodarczych, rolnictwa, bezpieczeństwa socjalnego, przestępczości.

Dążenie do wysokiej efektywności naszych działań przeciwstawimy tak powszechnej w naszym politycznym świecie orientacji na kwestie ideologiczne. Przeciw wszechobecnemu w Polsce tworzeniu problemów wysuniemy konkretne propozycje ich rozwiązywania. Gdy zrealizujemy te, dla nas oczywiste, postulaty, scena polityczna stanie się bardziej atrakcyjna dla ludzi młodych, którzy odmienią negatywną tendencję do krytykowania niemal w ciemno naszej elity władzy.

To my musimy przetrzeć ten szlak, choć zdajemy sobie sprawę, że zadanie pionierów zazwyczaj bywa trudne i ryzykowne. Podejmiemy się jednak tego dzieła, gdyż chcemy wykorzystać naszą wiedzę i entuzjazm do działań na rzecz poprawy stanu polskiej gospodarki, zasobności portfeli obywateli, stworzenia lepszej i mającej znacznie silniejszy wpływ na lokalną rzeczywistość władzy samorządowej.

Pozostaje tylko pytanie — czy jeszcze długo będziemy musieli czekać na chwilę, w której zostanie nam dana szansa?

Grzegorz Omelan

Nauczyciel języka angielskiego (przygotowuje kadrę oficerską, jest egzaminatorem maturalnym Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej we Wrocławiu), od ponad dziesięciu lat publikuje w gazetach lokalnych. Grał w drugiej lidze tenisa stołowego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4254) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4254>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl